

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prętomiarowa z doliczeniem odnośnego portum. — **Biurowisko redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie, Gdansk, Halle, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Iubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiotomowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 6 kwietnia.

Jak po każdej większej doniosłości sprawie, nad którą toczą się w sejmach obrady i zapadają uchwały, tak i po przyjęciu przez parlament niemiecki znanych wniosków Windthorsta, rozpoczyna opinia publiczna i reprezentantka jej, prasa, dyskusję, i ocenia ich znaczenie i bada tendencję. Dotąd nie podaje nam telegraf sądu prasy zagranicznej, mamy tylko przed sobą głosy dzienników niemieckich, które podzielić się dadzą na dwa rodzaje, na dzienniki inspirowane, serwilistyczne, widzące w uchwale parlamentu niemieckiego szczyt mądrości politycznej, i na dzienniki niezależne, organa tych stronnictw, które jakkolwiek dla ważnych względów głosowały za wnioskami, uczyniły to z pewnym zastrzeżeniem. Są to te kategorie prasy w następujący sposób. Mandat, który parlament daje kanclerzowi państwa niemieckiego, nie jest wprawdzie pod względem formalnym ściśle określony, ale w tym określeniu, jakie mu nadano, nieobliczonej jest doniosłości, dotyczy bowiem sprawy, w której państwa od dawien dawna wielką okazywały drażliwość. Mandat ten bowiem upoważnia ks. Bismarcka do mieszania się w sprawy wewnętrzne obcych państw. Co się tyczy treści zawartej w wnioskach, to nie może być nikt cokolwiek zarzucił, odpowiada ona prawnemu i moralnemu uczuciu narodu niemieckiego; wątpliwość może jedynie zachodzić, czy dobrą i słuszną jest rzeczą przedkładać Europie pewne propozycje. W tym względzie przytoczył p. Windthorst dwa motywy, uzasadniające jego wnioski, motywy wielkiego znaczenia. Wskazał najprzód na to, iż narodowi niemieckiemu przystoi przez swą reprezentację podnieść głos na rzecz prawa i słusności, a potem położył na to przycisk, iż zaprzaczonej Niemcom państwu sąsiadnemu należało dać dowód współczucia z powodu tak straszliwej katastrofy. Następnie wskazują niezależne dzienniki berlińskie na te okoliczności, że rząd cesarski zachował w całej tej sprawie zupełne milczenie, oceniają wystąpienie Windthorsta i Haenela, i zauważają, że zupełną posiadali oni świadomość tego, co wnioski zawierają, ale nie umieli dać wyjaśnienia, jakie z nich nastęstwa wyniknąć mogą; w końcu przypominają, że ks. Bismarck z właściwą mu energią wykona powierzony sobie mandat, wyrażając nadzieję, że mądrze i zręcznie pokieruje tak rzeczą całą, że wypadnie ona na korzyść i sławę państwa niemieckiego.

W sprawie tej wspólnej akcji przeciw królów i wszelkiego rodzaju rewolucjonistów, zabrały znowu głos dwa inspirowane dzienniki rosyjskie, wyjaśniając zamiary rządu rosyjskiego. Journal de St. Petersburg, analizując zapamiętanie prasy zagranicznej w kwestii ścisłego określenia prawa przytułku, pisze, że nie chodzi tu o okroścenia praw przysługujących wychodźcom politycznym; Rosya domaga się jedynie zarządzania takich środków, na któreby się wszystkie zgodzić mogły państwa i któreby nie dozwoliły mordercom układać na zimno planów i bezkarnie je wykonywać. Wyraźniej jeszcze określa stanowisko rządu rosyjskiego Agence russe: Pisze ona: Rosya nie ma zamiaru ograniczać swobód i prawodawstwa któregośkolwiek państwa europejskiego, pragnie tylko solidarnie występować wraz z innymi wobec ogólnego socjalnego niebezpieczeństwa, które w tym tkwi, iż mordercy mogą bezkarnie spełniać swe zbrodnie. A do tego — kończy Agence russe, nie potrzeba odnowienia „świętego aliansu“, tylko odwołania się do sumienia wszystkich uczciwych ludzi. Ministerjalny organ rosyjski odpowiada tu widocznie inspirowanej prasie berlińskiej, która, jakśmy to donosili, upatruje jedyny ratunek przeciw rewolucji w przywróceniu trójcesarskiego przymierza.

Francya z całą energią zabiera się do zabezpieczenia swych posiadłości algierskich. Jak donosi telegram paryski, nakazuje rząd francuzki wkrótce mobilizacją dwóch korpusów armii, konsystujących w Marsylii i Montpellier. Z portu tulońskiego odpłynę w tych dniach sześć okrętów transportowych do Algieru z wojskiem i zapasami żywności. Te rozporządzenia rządu francuzkiego budzą zawiść i zazdrość w Anglii, Niemczech i Włoszech. Times posiada Francją o zachcianki zabobrze i stawa w obronie Tunisu. Timesowi odpowiada ministerjalny Temps i wyraża słuszne zdziwienie, żeż dziennik angielski może bronić Tunisu na zasadzie całości państwa otomańskiego, kiedy Anglia zaanektowała Cypr, Austrya Bośnią i Hercegowinę, i to w chwili, w której Anglia dowodzi w Carogrodzie konieczności nowego podziału Turcyi. Bardziej rażąco i insynuacyjnie podejrzania dzienników berlińskich. Agence Havas, zdając sprawę z wypadków w Algierze, pisze, że Francya nie jest stroną zaczepiającą i że jedynie zabezpieczyć się musi przed najzuchwieńszymi hordami z Tunisu. To słuszne twierdzenie nie podoba się prasie berlińskiej. National Ztg udaje wielkie oburzenie i śmie nawet przypominać bajkę o wilku i jagnięciu, przypisując naturalnie Francji rolę wilka. Gazeta berlińska zaiste lepiejby zrobiła, gdyby morały swe w inną zwróciła stronę a dała spokój Francji, która z pewnością czystsze ma sumienie, aniżeli inne państwa europejskie. — Sprawa tunetańska podaje i radykalizmowi francuzkiemu nową broń przeciw rządowi francuzkiemu, głównie przeciw Gambecie. Rochefort wyszydza marszałka Izby, nazywa go adwokatem-jenerałem, który poniosłszy klęskę w swą politykę wschodnią, zamysła teraz oddać się na Tunisie i tam szukać nowych wawrzynów.

Sprawa uwięzionego socjalisty niemieckiego Mosta przysła raz jeszcze pod obrady angielskiej Izby niższej.

Na odnośną interpelację dep. Bellinghama oświadczył minister spraw wewnętrznych, iż proces wytoczony Mostowi nie jest procesem politycznym, ale kryminalnym. Lord Harcourt dodał przytém, że prawodawstwo angielskie uważa morderstwo i zachęcanie do niego za ciężką zbrodnią i że prawo angielskie nie robi różnicy, czy morderstwo zostało wykonane na osobie panującego, czy też na zwykłym śmiertelniku. Rząd angielski oświadcza i tu ponownie przez usta swego członka, że Anglia nie weźmie udziału w akcji przeciw socjalistom i nie zmieni swych ustaw, ponieważ są one zupełnie wystarczające i karzą wszelkiego rodzaju morderców. Z tą samą energią, jaką okazał rząd angielski przy uwięzieniu Mosta, będzie zniwolon, działając konsekwentnie, wystąpić także przeciw uczestnikom w zebrańniu socjalistycznym, jakie się odbyło w dniu 1 b. m. w Londynie. Przewodniczący zebrańia Rowland, Anglik, miał mowę, w której wprawdzie nie tak otwarcie, jak Most, wyrażał radość z zamordowania cara Aleksandra, ale dość wyraźnie dawał do poznania, że pochwała królobójstwa. Rowland wypowiedział pomiędzy innymi to zdanie, że świat będzie kiedyś tak samo wielbił tego, co rzucił bombę pod nogi Aleksandra II, jak dziś wielbi Wilhelma Tella i innych bohaterów, co zabijali tyranów. Rząd angielski będzie zniwolon wystąpić także przeciw socjalistycznemu dziennikowi Irish World, który w dosadnych słowach, aniżeli pismo Freiheit, słowach pochwałilo zbrodnię wykonaną na carze Aleksandrze. — Do spraw angielskich zapisujemy tu wiadomość, która niezawodnie nie małe wywoła wrażenie w świecie politycznym, a ucieszy wszystkich przeciwników Gladstona. Premier angielski, przedłożywszy w dniu wczorajszym Izbie niższej projekt budżetu, oświadczył w końcu swęj mowy, że prawdopodobnie przedkłada budżet ten po raz ostatni. Czyżby pan Gladstone w istocie miał zamiar ustąpić od steru rządu i cofnąć się w życie prywatne?

Nowe królestwo rumuńskie uznały już urządzenie Turcyi, Anglii i Włochy. Niezadługo uznają je także Niemcy. Austrya i Rosya stawiają podobno niejakie trudności; Austrya, jak się dowiaduje National Ztg, pod tym jedynie warunkiem przyzna tytuł królestwa Rumunii, jeżeli wszelkie mocarstwa nie zezwolą na wyniesienie Serbii do godności królestwa. Wiadomość tę zapisujemy z wszelkimi zastrzeżeniami. Rosya stawia podobno rządowi rumuńskiemu warunek, ażeby pierwszy wydalili z granic Rumunii wszystkich nihilistów. Doniesienie to znajduje niejakos potwierdzenie w tej okoliczności, że prawodawca ciała rumuńskiego wielką okazując gotowość uczynienia zadość żądaniu Rosyi. W dniu onegdajszym uchwalił senat rumuński wniosek nagłośnić obrad nad projektem do ustawy o wydaleniu wszystkich cudzoziemców, którzy zagrażają bezpieczeństwu kraju rumuńskiego. Na nagłośnić zgodził się także rząd rumuński.

* **Protest**, który na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu przy obradach nad wnioskiem posła Windthorsta, odnoszącym się do środków międzynarodowych przeciw mordercom monarchów w imieniu frakcyi polskiej odczytał ks. Ferdynand Radziwiłł (protest ten podaliśmy wczoraj tylko w streszczeniu) brzmi wedle stenograficznych zapisków w dosłownym przekładzie jak następuje:

I my Polacy, mimo naszego odrębnego stanowiska w tej Izbie, popieramy krok parlamentu niemieckiego, jaki znalazł wyraz w wniosku Windthorsta. W tej pełnej grozy chwili, w której pod wrażeniem ostatnich wypadków, jakie wstrząsnęły całą Europą, stawiony został ten wniosek, uważamy za słuszne przez nasze głosowanie stwierdzić najdotkliwiej ten fakt, iż jest to postulatem publicznej moralności, aby morderstwo książąt, z jakiegokolwiek obłędu ducha ono wypływa, napiętnowane i ścigane było zawsze i wszędzie jako haniebna zbrodnia. Korzystamy z tej sposobności, aby odeprzeć zakus niektórych pism, uchodzących nawet w szerokiej kołach za półurzędowe, a wyszukujących ten smutny wypadek w tym celu, iżby naród nasz zożydził i oczernił i pozostawiały sąd o tych zachciankach wszystkim ludziom szlachetnie myślącym.

Uzupełniając przez to oświadczenie poparcie wniosku, kładziemy przycisk na to, że to poparcie dajemy w myśli, iż środki, na które poszczególne państwa mają się zgodzić, ograniczone będą na karanie i ściganie dokonanego lub zamierzonego morderstwa książąt, jako też na wyzwanie publiczne do niego, — nie rozciągają się zaś na ogólne przestępstwa polityczne. Izba słuchała z wielkiem zajęciem tego oświadczenia i powitała je grzmiotem oklasków.

* **„Głos“** z dnia 3 kwietnia publikuje następujący list otwarty członka parlamentu austriackiego, hr. Starzeńskiego:

Panie!
Wiesz, jakoby Rygiem w Radzie państwa wezwał marszałka, ażeby wyraził kondolencję z powodu smutnych wypadków, zaszłych w Petersburgu, i jakoby polscy posłowie oświadczyli mi, że w takim razie opuszcza Izbę, jest jak najzupełniej fałszywą; ani bowiem Rygiem wniosku takiego nie stawiał, ani Polacy nie oświadczyli i oświadczyć nawet nie mieli sposobności, czy są za lub przeciw temu, bo się ich nikt o to nie pytał.

Więści te polegają na zupełnej nieznajomości ustroju państwowego w Austrii.

Rada państwa nie może brać inicjatywy w sprawach w zakres polityki zagranicznej wchodzących, do tego są tylko wspólne delegacje kompetentne.

Zaniechanie kondolencji nastąpiło nie w skutek opozycji posłów polskich, lecz w skutek porozumienia marszałków Izby z rządem, tak tu, jak i w Poczcie.

Zródła i powodu fałszywych wieści szukać należy wyłącznie w stronictwie żydowsko-niemiecko-centralistycznym, które w swojej nienawiści ku nam, gdzie tylko może, usiłuje nam szkodzić.

Gdy przed dwoma laty z powodu zamachu Nobilinga marszałek Izby Rechbauer bez poprzedniego porozumienia się z ministrem wyraził w Izbie kondolencję, w najwyższych sferach wzięto mu za złe i wyrażono niezadowolenie, że przekroczył zakres kompetencji Rady państwa, a przeciwieź wtenczas posłowie Izby nie opuszczała i nie demonstrowali, co i tym razem z pewnością nie byłoby nastąpiło, bo jużciż najzacieklejszy nasz wróg nie mógłby nam zarzucić, że mamy więcej sympatyj do Prus, niż dla Rosyi.

Oto jest jedynie autentyczne i prawdziwie przedstawienie rzeczy.

Przyjm Pan itd.

A. hr. Starzeński,
członek Izby deputowanych.

Wiedeń, 21 marca 1881 r.

Nowa bezwstydną napaść.

Błądzić — jest rzeczą ludzką, trwać uporczywie w błędzie jest — djabłem.

Takiego djabełstwa winna się staje Norddeutsche Allgemeine Ztg. trwając zawzięcie w haniebnym czernieniu i lżeniu Polaków — trzymając się widocznie zasady:

Lżyć choćby niesprawiedliwie — byle śmiało i wytrwale, zawsze się z tego coś przylepi na grzbiecie oczernianego przeciwnika.

Jeżeli organ berliński ci, co za jego stoją kulisami, zamierzają nas drażnić, może rozdrażnić i do jakiegoś nierozważnego doprowadzić kroku — to się złe wybrali. My możemy tylko mieć uczucia politowania nad tym upadkiem, do jakiego doszli, kiedy nie mają innej broni — prócz kłamstwa i oszczerstwa.

Pozostaliśmy nawet obojętni na kalumnie, jakie włożyła w usta księciu Bismarckowi w Märk. Intelligenzblatt o „owem mnóstwie Berezowskich“, jacy się znajdują mają między Polakami — choć jeżeli kanclerz niemiecki tego nie powiedział, winni są kary ci, co podobne rzeczy rozszerzają pod jego firmą.

To, co Polacy czują i sądzą o tej „robocie“, wypowiedziano na poniedziałkowym wiecu — i w parlamencie niemieckim. To tymczasem wystarczy.

Nowy artykuł Nordd. Allgem. Ztg. wydrukowany w kilka godzin po protestacyi księcia Ferdynanda Radziwiłła, brzmi, jak następuje:

Z powodu twierdzenia wypowiedzianego przez Moskowską Wiedomosti, jakoby Polacy byli właścicielami sprawami morderstwa cara rosyjskiego, ogłosił marszałek Wielopolski odpowiedź, — atoli ani ta odpowiedź, ani też to, co polskie pisma na różne tony o tym napisały, nie jest zdolne wyrzeczek przekonującego wpływu.

Ze królobójstwo jest rzeczą w dziejach Polski nieznaną — to prawda; ale też nie było do tego wielkich powodów. Królów Rzeczypospolitej Polski byli zaadto malowanymi królami, iżby mogli się stać niewygodnymi — a gdy się który z nich poważał stać się takim — to można ich było łatwo wypędzić — i tak też czyniono.

Z nowych swych dzieł zapominają Polacy, że Berezowski dopuścił się zamachu na zmarłego cara, i że Wielopolski sam przyznać musi, iż ojciec jego, reprezentant cara, narazony był na 3 próby zamachu. I to jest prawda, że w Polsce nauki nihilistyczne mniej znalazły przystępu, aniżeli w Rosyi — o ile w naukach tych chodzi o zniewiczenie własności, małżeństwa i religii. Ale takie nauki występowały w różnych czasach sporadycznie; właściwość i bestyalizm nihilizmu polega głównie na skryto-bójstwie połączonej z paradyą (przedrzeźnianiem) sprawiedliwości, — a że w tym względzie Polacy przyświecili Rosyanom przykładem, tego nikt nie zaprzeczy, kto zna dzieje powstania polskiego z r. 1863. Do podniesionych już dawniej przez nas podobieństw dodać możemy i to, że powstanie polskie przygotowane zostało w niewynnych na pozór stowarzyszeniach różniczych i że w poszukiwaniach co do początków nihilistycznej organizacji doszły władze do czytelnicy (czyli tak zw. krużków), które w początkach ósmego lat dziesiątki po wszechnicach rosyjskich się utworzyły. Również i twierdzenie, iż przywódcy nihilistów otrzymali wrost lub pośrednio jezuickie wychowanie, którego w Polsce szukać należy, staje się coraz podobniejszem do prawdy, jeżeli się zważy na wytrwałość, bardzo znaczne środki pieniężne, bardzo karne współdziałanie wielu, i zachowanie tajemnicy, — co wszystko widać w przygotowaniu zamachom na Aleksandra II. Złe też liczyć z niewinną miną Polaków artykuł Czasu z dnia 18 marca, w którym powiedziano, że dobrobyt i wewnętrzny spokój Rosyi zależeć będzie od zaspokojenia Polaków. Zdaje się, że tu wyrażona jest świadomość i groźba, że

ludzie, którzy stoją po za Czasem, mogą wewnątrzny spokój Rosyi zamąć i przywrócić.

Ktoś, kto się zajmował pismami Jezuitów, zwraca nam uwagę na to, że kilka ustępów z artykułu Freiheit z dnia 19 marca, których przytoczyć niepodobna, są prawie dosłownie zgodne z orzeczeniami znacznych członków Tow. Jezusowego. I tak Jan Mariani, prof. teologii w Paryżu i Rzymie powiada w piśmie de Rege, spalone przez katedrę na rozkaz francuskiego parlamentu: „ten cały zepsowany i rozpękanie tworzący rodzaj (w związku mowa o księżętach) usunąć z stowarzystwa ludzkiego jest rzeczą chwalebna.“ A Paweł Comilatus pisze w swém dziele „Responsa moralia“, aprobowanem przez prowincyała Towarzystwa z północno-wschodniej Aquaviva: „Niewinność zawsze więcej korzyści przynosi społeczeństwu dobru, niż niesprawiedliwość, — a księżę, który krzywdzi obywateli, jest dzika i niebezpieczną bestyją (immanis et perniciosa est bellua).“

Podziwiać trzeba w tym artykule: wiadomości historyczne, logikę i czelność organu berlińskiego, nie mówiąc już nic o wyżej poruszonym przymiocie uporeczywej chęci oszczerstwa.

Polscy królowie byli malowani — a gdy się uprzykrzyli Polakom, to ich wypędzano!

Prawda, że w czasach zamierzonej przeszłości, kiedy Polska była w podziałach, zdarzył się wypadek jeden czy dwa, że księżęta polscy uchodzić musieli z kraju — atoli kiedy się Polska połączyła w jedną całość — najwyższy szacunek otaczał majestat królewski. Osm wieków dziejowej przeszłości mamy po za sobą, a nie mielibyśmy królów. Ci, co nas obruczają błotem, zaledwie drugi wiek cieszą się widokiem korony na głowach swęj dynastyi, a ileż to razy podnieśli zbrodniczą rękę na nich? Polacy nie wyprzedzili swęj królów, nawet najenergiczniejszych jak Batory, — lecz szczerze żalowali zbyt wczesnego zgonu jego; cudzoziemca, który potajemnie umknął — nawet sprowadzić chcieli napowrót — a Prusacy jak się zachowali wobec swego króla w r. 1848? Tschsch, Becker, Hödel, Nobiling itd., jak się zachowali wobec swęj królów?

Zarzuca nam Nat. Ztg. Berezowskiego. Był to nieszczęśliwy, szalony młodzieniec, syn nieszczęśliwego ojca, którego czynownicy zmusili do prawostawia. Tyle przecierpiał i przeboleł, takie srogie obrazy krzywd stargały młodą duszę, że psychologicznie można by sobie wytłumaczyć proces duchowy, jaki go popchnął do zbrodni, do zamachu na życie tego, któremu nieszczęście swojej rodziny przypisywał.

Ale to trudno pojąć i zrozumieć jak Hödel i Nobiling targali się mogli na życie tego, który spełnił ich najżywsze nadzieje i marzenia, który na zewnątrz otoczył Niemcy blaskiem potęgi i znaczenia pierwszorzędnego w Europie mocarstwa? To rzecz niewytłomaczona i wykazująca całą bezdenną przepaść zbrodni w tych czarnych duszach, należących do niemieckiej narodowości — czego się przeciw Nordd. Allg. Ztg. nie wyprze; wychowanych nie przez Jezuitów, ale przez pastorów protestanckich na „Bibelspruchach“ — i przez najoświecześniejsze głowy patentowanych król. pruskich profesorów filozofii!

Logika Nordd. Allg. Ztg. jest tak wielką i znakomitą, że p. Pindter zapewne przygotowuje jakie nowe kompendium tej szlachetnej sztuki myślenia. Proponowalibyśmy tytuł: „Deutsche freiwillegu gouvernementale Logik. Frei nach den Sophisten; mit hoher Genehmigung und Patent“. Nihilisci rosyjscy musieli wprost, lub pośrednio odebrać wychowanie od polskich Jezuitów, ponieważ są wytrwali, karni, mają pieniądze i nie zdradzają się! Tą samą logiką musieliby się polscy OO. Jezuiti przyznać do pana Pindtera — bo jest wytrwały w oszczerstwach, karny pisząc, co mu każą, ma pieniądze i nie zdradza tajemnicy swęj inspirowanych!

Nordd. Allg. Ztg. chce koniecznie wmówić w świat, że organizacja polska z r. 1863 była wzorem dla nihilistów. Ależ przeciw niemieckie związki, niemieckie loże masonskie w Petersburgu, niemieckie Vehmgerichte i konspiracye mogły im daleko wcześniej służyć za wzór i przykład zachęcający. Nie Polacy też dostarczali rewolwerów Solowiewowi, ledz rowodity Niemiec dr. Weimar. Nordd. Allg. Ztg. chciałaby rozniecić podejrzania przeciw polskim stowarzyszeniom twierdząc, że w lonie Towarzystwa rolniczego warszawskiego zorganizowało się powstanie. Jest to najbezczelniejsze kłamstwo — którego chyba dopuścić się mogą tacy ignoranci, jak autor powyższego artykułu. Towarzystwo rolnicze założone dnia 24 listopada 1857 przez A. Zamoyskiego nie miało nic wspólnego z organizacją powstania — i bynajmniej nie dla organizowania ruchu rozwiązane zostało dnia 6 kwietnia 1861, lecz z powodu znaczenia, jakie miało w kraju. Wszyscy jego członkowie przed podaniem znanego adresu potępiłi w zasadzie zbrojne powstanie, a nawet manifestacye. Marszałek Wielopolski z jak największą energią opierał się wydaleni Andrzejowi Zamoyskiemu, czego chciał koniecznie Gorczakow i radził nawet powołać jego stronników z Towarzystwa rolniczego, a więc owoych rzekomych „organizatorów powstania“ do Rady stanu — s. p. zaś Andrzejowi Zamoyskiemu powierzył urząd wiceprezesa! Otóż tak to znają w Nordd. Allg. Ztg. to, co się stało przed laty 20, lub znając dobrze, tak oto przekraczają i fałszują dzieje! Zamiar jest przejrzysty; wzbudzić podejrzenie, że wszystkie polskie Stowarzyszenia spiskują.

W końcu co do dzieł Jezuita Mariana daliśmy już odprawę przytaczając cytaty z dzieł Melancthona

i Lutra, które zapewne są dla Mosta przystępniejsze, aniżeli dzieła Mariana i zdają mógł prędzej zaczerpnąć materiału do swych habiebnych artykułów we Freiheit (zob. kor. z Waterford).

Dla oszczerstw Nordd. Allg. Ztg. mamy tylko wyraz — pogardy.

Wiek polski i katolicki w Poznaniu.

(Dokończenie.)

Ks. lic. Chotkowski przemówił tak mniej więcej w streszczeniu:

Kiedy dżiki Gall Brennus zwyciężywszy Rzymian i złotem im się okupił kazawszy, widział, że już szala złotem obciążona, ciężar wag przeważać zaczyna — dorzucił miecz swój na szalę i powiedział te słowa: Vae victis! Bieda zwyciężonym! Słowa te stały się groźbą dla tych, co obcom ulegać muszą panowaniu, ale dzisiaj, w czasach, gdzie już nie przemoc, ale rozum idzie na rozum, słowa te nie przejmują taką groźbą, co dawniej. Zabrano nam wiele — odebrać nie mogą rozum — a ten bronić nam się nakazuje i jak się bronić — uczy.

Wedle rozporządzenia rejencji poznańskiej z dnia 9 listopada 1869 r. urządzono dla dzieci polskich osobny regulamin dla uczenia ich języka niemieckiego, jako przedmiotu naukowego, a język polski pozostawiono jako wykładowy we wszystkich oddziałach. Nauka zaczęła się od polskiego czytania i według postępów w języku polskim dawano promocyje. Inaczej się stało za czasów nieboszczyka, acz jeszcze żyjącego dra Falka.

Dnia 15 października 1872 r. przysłał on rozkaz zmienienia dotychczasowego systemu. Długo, bo rok cały namyślano się, jakby zgrysć ten twarty orzech. Byli wówczas w rejencji ludzie, co dla chleba i obroku zasadę swych nie wypierali, przedkładali oni śmiało i dowodzili, że tak, jak chce p. Falk, uczyć nie można; mam tu na myśli męża powszechniejszy zacykającego w naszym społeczeństwie radzę Milewskiego, który ustąpił z swego urzędu, nie chcąc przykładać ręki do dzieła, które się powieść nie mogło i którego gorzkie owoce dziś widzimy. Rozporządzeniem z dnia 27 października 1873 r. (24 lipca 1873 r. dla Prus Zachodnich) zniesiono wszelką różnicę między dziećmi polskimi a niemieckimi, katolickimi i luterańskimi; dalej zniesiono wykład w języku polskim, pozwalając jedynie na używanie go warunkowo do pomocy (w Prusach Zachodnich warunkowo do pomocy przy nauce religii) — pozwolono zaś, aby języka polskiego uczono tylko jako osobnego przedmiotu w 3, 4, 5 — lekcyjach tygodniowo — i to dowolnie, bez wszelkiego wpływu na promocyje.

Przeciwnicy nasi powiadają, że język niemiecki musi nam być znany, bo koniecznie jest potrzebny; my mówimy, że język niemiecki jest nam korzystny, że go się chętnie uczyć będziemy, ale nie jako wykładowego w nauce dzieci polskich. Jest to rzeczywiste herrundum, że nauczyciele nie znający języka polskiego uczą dzieci polskie, że dalej Niemcy umiejący zaledwie piąte przez dziesiąte po polsku — uczą dzieci nasze pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, siedemdziesiąt procentów.

Abym więc dzieciom polskim w głowie język niemiecki, używają nauczyciele języka tego jako wyłącznego i jedynego środka porozumiewania się z dziećmi polskimi już od najniższego oddziału, kiedy dzieci ani słowa w tym języku jeszcze nie rozumieją. Jest to systema pedagogiczna najfalszyszy, który po wsiach do rozpacy doprowadzić musi nauczycieli i zabiera im cały niemal czas szkolny, nie pozwalając rozwijać ducha dzieci. Za przykład przytaczają przeciwnicy łatwość, z jaką Polacy uczą się języka niemieckiego w wojsku; jest to lichy dowód, znamy bowiem ten język niemiecki, owe „hozy“, „knopy“ i „kokusiry“.

Kto chce dobrze i łatwo uczyć dzieci, musi się trzymać metody heurystycznej Sokratesa — nie wbić w głowę, lecz rozwijać umysł dziecka, a tego w obcym języku nikt nie zdoła przeprowadzić. Wykład powinien iść od znanych do nieznanych rzeczy, od łatwych do trudnych, od zmysłowych pojęć do oderwanych; w przeciwnym razie uczeń zniechęci się do nauki, a uczy się nie nauczy. Wykład powinien być zrozumiały, jasny

i pobudzający, ale nie batami, lecz naturalnym rzeczą porządkiem i rozwoju, poruszaniem wyobraźni, pamięci i rozumu. Wszystko to w języku obcym niezrozumiałym jest niemożliwe. To też nauczyciele, mający według Kehra i Schlimmbacha uczyć dzieci, mający takie przepisy, jak owego inspektora, który to kaźal na mię raczej się porozumiewać z dziećmi, aniżeli za pomocą języka polskiego, uważają się za najnie-szczęśliwszych. Sam byłem świadkiem, jak nauczyciel, który przez dzień cały nie mógł wytłumaczyć dzieciom różnicy między

das Ei ist rund

das Eis ist kalt

i odbierał coraz pokrętniejsze odpowiedzi, żalował, że nie poszedł tłuc kamieni na szosie!

Język ojczysty jest niezbędny w wykładzie religii. Przymiotów Boga, nauki o łasce, nikt w języku obcym dziecku nie wytłumaczy. Kto zaś chciałby tego dokazać, ten chyba nie wie, co to jest religia, lub zniszczyć ją pragnie. Tymczasem, jak to widać z odpowiedzi re-jencyi gdańskiej, danęj ojcom rodzin z Barłomina w Prusach Zachodnich, już w średnim oddziale religia ma być udzielana po niemiecku, a jak msgr. Stablewski wykazał w sejmie, w wielu miejscach dzieje się u nas tak samo. Trzeba przeciw temu protestować — bo p. minister dnia 15 grudnia r. z. wyraźnie oświadczył w sejmie, że nauka religii ma być we wszystkich oddziałach w polskim wykładana języku. Moralno-religijne wychowanie musi przeciw szkole przenikać; w przeciwnym bowiem razie wychowamy materialistów, ludzi bez Boga — nihilistów.

Religią św. wykladać, resp. kierować jej wykładem winni księża — Kościół; szkoła bez religii — religia bez Kościoła — są niczem. Na co by się zdać mógł syn mądry, któryby wszystkie posiadł nauki, jeżeliby był bez-bożnym i występny? Ci co w Petersburgu rzucali i fabrykowali bomby, byli mędrsi od niemieckich chemików, gdyż cały świat się dziwił niezwyktemu wyrobowi nihilistów. Takiego wychowania nie chcemy!

Nie potrzeba Kościoła — powiadają przeciwnicy — a lekcy religii jest dosyć. Nie tak myślą żydzi we Frankfurcie, którzy w niższych klasach realnego gimnazjum mają 10—13, a w wyższych 10—16 lekcy religii. Zadaniem religii jest przenikać całą naukę dziecka a już Bokon werumłamski powiedział, bez religii zgnie nauka w dziecku. Szkoła powinna wszczepić w dziecko prawdy wiary i w wierze je utwierdzić i to na mocy powagi Kościoła.

My katolicy opieramy się na powadze Kościoła nauczającego, a nie na powadze państwa. Jąbym ewangeliceli nie wierzył — mówi Augustyn św. — gdyby jęj nie utwierdzała powaga Kościoła. Dla tego też artykuł 24 konstytucyj brzmiał: „Przy zakładaniu szkół należy baczyc iść możliwości na stosunki religijne. Nauką religii w szkole ludowej kierują odnośne religijne stowarzy-szenia.“

Landrecht zaś II, XII, §49 przepisuje, aby ksiądz własnym uczniem nauczyciela i dziecku pomagał szkole do osiągnięcia celu, którego szkoła bez pomocy księdza osiągnąć nie może. Mimo to, odebrano księżom nadzór nad szkołami, ustanowiono powiatowych inspektorów świeckich, niestety, nawet innego wyznania, którzy wiele kosztują, a z wiary sobie nie wiele robią.

Książd jest potrzebny w szkole, w której przemawia w imię Boga jako sługa Boży, a nauczyciel sam nauczać nie może religii, jedno o tyle, o ile wziął misję od Kościoła. Dla tego żądamy inspekcji duchownej nad szkołami i kierownictwa religii przez duchownych.

Nie chcemy też szkół mieszanych, które pod względem pedagogicznym tylko mogą służyć do niemieczenia dzieci. Polskie dzieci w takich szkołach są pokrzywdzone, nie mogą zdążyć z dziećmi innej narodowości.

Kiedy Leszek chciał ubiedz w konnych wyścigach swych współzawodników, powbił gwoździe na ich tory. Takimi gwoździami dla polskich dzieci są szkoły mieszane i wykładowy język niemiecki.

Pod względem religijnym są wprost zgubne; doś wspomnieć o owych kosmopolitycznych modlitwach, o wykładzie historii reformacji dla dzieci katolickich przez ewangelików, lub chrześcijaństwa przez nauczyciela żyda. To też na konferencji nauczycieli w Wiedniu w roku 1870 żądano, aby nie uczono o grzechu pierworodnym, bo to sprzeciwia się naukom przyrodniczym — od nauczycieli zaś siedmiogrodzkiego żądano, aby nie uczyli o bóstwie Chrystusa. Rozkaz gabinetowy z dnia 23 marca 1829 zakazuje narzucać szkół symultanych, a odprawa sejmu prowincjonalnego

poznańskiego z dnia 28 października 1838 pozwala na o jedynie za zezwoleniem gmin.

Dozory szkolne nie powinny dopuszczać do szkół nauczycieli nieprzychylnych wierze nasz, lub wychowywanych w seminariach symultanych. Rodzice powinni protestować przeciw zamachom na religię. Rodzice powinni uczyć sami dzieci swoje religii i katechizmu, — a jeżeli go nie umieją, sami się douczyć. Bóg z nami, sprawa nasza święta — ale ruszać się i działać powinniśmy.

(Huczne oklaski, bravo!)

Pan Franciszek Dobrowski według Dzien. P. o. n. powiedział, co następuje:

„Starodawnym to obyczajem polskim, że, gdy w dom jakiś lub rodzinę uderzyło nieszczęście, wtenczas zbierali się wszyscy, aby się naradzić i skutki tego nieszczęścia zniweczyć lub przynajmniej do pewnego stopnia złagodzić. I my tu zesłaliśmy się jak jedna polska rodzina, poczynając od tych, co siemięga wieńszą okryci, aż do najwybitniejszych postaci naszego społeczeństwa, aż do duchowieństwa, aby się naradzić nad naszym nieszczęsnym położeniem. A okropne to położenie — bo kiedy wszystkie narody, które nawet cywilizacyją się nie odznaczają, jak np. Bułgarzy, żyją obecnie swobodnie wedle swego obyczaju i właściwości, kiedy swobodnie swego języka narodowego w szkołach, sądach, urzędach, zgola na każdym kroku używają, my Polacy, my odłam wielkiego narodu, który w ciągu tysiącletniego swego istnienia położył wielkie zasługi około cywilizacyji europejskiej, my dzieci obszernęj ojczyzny nasz, jesteśmy tu pozbawieni potrzeb naszych narodowych a język nasz z urzędów i sądów wykluczony, w szkołach zaś w poniewierce. Czyż to nie okropne położenie? Ale czyż wobec tego jęki tylko wydawać lub skargi zawodzić i ręce zalamywać? Czy błażyć i prosić o nadanie nam praw narodowych? Zapewne, że tak należałoby zrobić, gdybyśmy nie mieli praw za sobą. Ze jednak mamy prawa, które nakazują poszanowanie naszej narodowości, więc nie błażyć, prosić, ale żądać i domagać się wykonania ścisłego tych praw, jakie nam przysługują, jest naszą powinnością i największym obowiązkiem. Jakież to są te prawa? Tu mówca, zanim przeszedł do przedstawienia tych praw, wrócił się do przeszłości i objaśniając ją ogólnym rzutem powiedział, że kiedy zbrodnia podziału Polski na żywym narodzie dokonana została, kiedy imię Polski z posród państw europejskich wykreślone zostało, kiedy naród żywy złożono do trumny, sądzono, że wszystko się skończyło. Ale życia się sekretami nie zabija — naród żywy, czujący swą żywotność i mający głęboką wiarę w przyszłość, nie pozwolił długo czekać na znaki swego życia — i tuż zaraz po zbrodni rozbioru rozpoczął pracę około odbudowania ojczyzny. Szczyt, tysiące rodaków naszych spieszy za granicę, do tych, którzy przeciw istnjącemu nowemu porządkowi walczyli, spieszy pod sztandary polskie, aby krwią i życiem wywalczyć byt Ojczyzny. Z równo to włoskich zabrzmiła pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, która rozbudziła cały naród. Stanęło wojsko polskie — nastąpiły próby częściowego odbudowania Polski. Tak stały rzeczy do upadku Napoleona — po upadku zebrały się mocarstwa europejskie na kongresie wiedeńskim, tam zamierzono odbudować niepodległą Polskę w granicach takich, jakich istniała w r. 1772. Za tem oświadczyła się Anglia, oświadczyła się Francya a nawet i Rosya — powstał tylko spór o koronę polską. Gdy się spór ten toczył, Napoleon wyładował z Elby — postanowiono celem szybkiego rozpozecia przeciw niemu działań wojennych ukończyć kongres i wszelkie spory czempredziej ubić. I spór o Polskę ubito w ten sposób, że postanowiono części jęj pod trzema berłami zostawić, jako minimum zaś przyznano jęj w końcowym akcie kongresu wiedeńskiego narodowość, którą zabezpieczać mają osobne instytucye i urzędnicy, (nadto jednosc terytorjalną a cały naród polski mimo że pozostawać miał pod trzema berłami, uważać za jedną rodzinę pośród ludów europejskich a zrobiono tak w interesie pokoju i pokoju Europy, jak niemniej za ofiary, krew i poświęcenia się dziadów naszych i przadziadów. Nie rzucano nam to zatem łaską, ale wywalczono to krwią, życiem i ofiarami. Uznana ta nasza narodowość i jednosc terytorjalna, polegająca na ułatwieniach wszelkich w ruchu granicznym i we wszystkich stosunkach celnych, handlowych, tak, że wszystkie dzielnice pod względem żeglugi, przemysłu, handlu stanowią jedną całość, czyli, że wszystkie dzielnice polskie w granicach Polski

z r. 1772 stanowią jedną rodzinę w pośród ludów europejskich, uznana została końcowym aktem traktatu wiedeńskiego z dnia 3 maja 1815 r., który wcielony został jako prawo publiczne do całego traktatu i podpisami kongresujących mocarstw opatrzony. Traktat ten czy stypulacye Polski dotyczące, ratyfikował pod dniem 10 maja 1815 król pruski Fryderyk Wilhelm III i uroczystym słowem swem poręczył za siebie, sumienie i dokładne ich wykonanie, tak w swem jak i swych następców imieniu. Stwierdził to następnie w akcie okupacyjnym z dnia 15 maja 1815, w którym powiedział: „I wy macie ojczyznę a z nią razem dowód mego szacunku za wasze do niej przywiązanie. Nie potrzebujecie się wypierać waszej narodowości... Język wasz ma być w wszelkich czynnościach urzędowych obok języka niemieckiego używanym.“

A więc powyższe dokumenta dowodzą, że przyznano nam naszą narodowość, że zabezpieczyć ją mają oddzielne instytucye i urzędnicy, naturalnie narodowe, i że język nasz na równi winien być używanym z niemieckim. Taki a nie inny sens mają te dokumenta, takie dla nas w nich prawa są zapisane. Ze zaś tak jest, to dowodzi i akt przysięgi w dniu 3 sierpnia 1815 przez stany polskie tu wykonywany, w której pomiędzy innymi powiedziano, że „tę część Polski, która na mocy kongresu wiedeńskiego domowi królewsko-pruskiemu przypadła, za moją ojczyznę uznaję itd.“

Dowodzi tego i przemówienie ks. Antoniego Radzi-willa, namiestnika Księstwa, w tym dniu do stanów wypowiedziane, w którym pomiędzy innymi wyrzekł, że obok powszechnęj konstytucyj mieć będziecie konstytucyją szczególną, w moc której używać będziecie praw obywatelskich. Dowodzi nota pełnomocnego ministra angielskiego Castlereagh z kwietnia 1815, w której wypowiada, że wola jego rządu jest, aby Polacy nie doznawali żadnych skłóceń co do swęj narodowości itd., na co minister króla pruskiego Hardenberg odpowiedział, że życzenia te zgadzają się zupełnie z uczuciami JKMości. Dowodzi list z dnia 30 kwietnia 1815 roku cara Aleksandra I do prezesa senatu Ant. Ostrowskiego, w którym mu donosi, że starał się, aby Polakom pod względem narodowym znośne choć położenie stworzył. Dowodzi tego między innymi okólnik prezesa tutejszej rejencyi Zerboni di Sposetti, w którym zgodnie z stypulacyami kongresu wiedeńskiego pisze, że wola jest dostojnego monarchy pruskiego, aby związek familijny pomiędzy Polakami trwał i dla tego rozporządził usunąć z swęj administracyi wszystko, co by przeszkadzało tym wspaniałomyślnym zamiarom. Dowodzi tego i odprawy królewskie na orędzia sejmu prowincjonalnego a pomiędzy innymi z dnia 6 sierpnia 1841, w której król Fryderyk Wilhelm IV mówi, że „narodowości polskiej porzeczony zostały w moc traktatu wiedeńskiego i odezwy z dnia 15 maja 1815 uwzględnienie i opieka. Wykonawcy traktatu wiedeńskiego postanowili chwalebna miłość każdego szlachetnego narodu do swego języka i obyczajów i historycznych wspomnień także i w Polakach cenić i szanować, a pod naszym panowaniem doznawać one będą poważania i opieki.“ Dowodzi tego petycyja sejmu prowincjonalnego z dnia 22 kwietnia 1841, w której deputowani Polacy prosili o nakazanie urzędnikom ścisłego wykonywania przyrzeczeń poczynionych, a do której, ponieważ pośród społeczeństwa niemieckiego wiały wówczas inne niż dziś prądy, przystąpili wszyscy deputowani Niemcy, uznając wyraźnie żądania polskie za słuszne i prosząc J. K. Mość o przychylenie się do takowych.

Tak też pojmowali prawa te reprezentanci nasi na sejm pruski i parlament niemiecki. I dla tego, gdy w roku 1850 nadana została konstytucyja Prusom, której postanowienia i Księstwo obejmowały, zaniesli protest, domagając się wyłączenia z pod tęj ogólnej konstytucyj. Tak pojmował i prezes ministrów hrabia Manteuffel, oświadczaając na protest posłów naszych, że konstytucyja pruska nie znosi traktatów, bo to zależy od stron kontrahujących, i że konstytucyja pruska nie uwłacza prawom Polaków.

Kiedy jednakże mimo tych zaręczeń i oświadczeń coraz więcej prawa nasze zmieniano, kiedy coraz więcej język nasz wypierano z urzędów i szkół, kiedy słowem w coraz większą poniewierkę szły prawa nasze narodowe, postawiło Koło polskie na sejmie pruskim a właściciel poseł dr. W. Niegolewski w dniu 26 kwietnia 1861 r. wniosek o ścisłe wykonywanie pod każdym

stworzył jeszcze drugi, przedstawiający podanie o młodej gospodyni, która wróciwszy późną nocą do domu, zastała latawca pieszczącego się z jej mężem, w śnie głębokim pogrążonym. Układ całej tęj kompozycyji harmonijny i zaokrąglony, postać latawca pełna wdzięku — światło — umiarkowanie skoncentrowane: to główne zalety rysunku. Brak mu jednak do pewnego stopnia zalet — kontrast światła i cienia zbyt gwałtowny; i tu znów nie wiemy, czy to wina oryginału, czy fotografii, która pod tym mianowicie względem może przesadzić albo nie dociągnąć do pierwowzoru.

W ostatnim rysunku, przedstawiającym słynnego „Oferusa“ czyli Kryzstofora — jak przedstawionym zostaje Lucyperowi, siedzącemu na tronie z piszczelem i czaszek ludzkich, — rysownik rozwinął wrodzony mu zasób oryginalności i fantazyi. Ciekawe są postacie djabełskie, otaczające kołem Lucypera, pełna wyrazu i energii figura samego Oferusa. Rysunek ten zdaje nam się być nieco za mało wykonanym, mianowicie partya drzew trzeba było wypracować sumienniej.

Z tego, cośmy o powyższych rysunkach powiedzieli, wynika przedewszystkiem, że główną zaletą ich jest oryginalność, fantazyja i świeżosc pomysłu. Przestrzegamy jednak młodego rysownika, ażeby zanadto nie popuszczał wodzy fantazyi i z werwy wrodzonej nie popadł w gorączkowość.

Przypominamy mu nieszczęśliwego belgijskiego

Wiertza, z którym pewnego pokrewieństwa ducha zaprzeczyć nie może, a który niepospolite zdolności zużył na przykre i ponure dziwactwa. Dla tego też radzimy mu, aby do przyszłych rysunków weszelsze i naturalniejsze wybierał temata, aniżeli „Widmo Rydzyskie“, „Przyjemski“, „Kościół Bożogrobców“ i tym podobne. Przy niezaprzeczonych wrodzonych zdolnościach możemy mu rokować jak najlepszą przyszłość i mamy nieplonną nadzieję, że kiedyś będzie artystyczną chluba naszego Księstwa.

Poznań, 6 kwietnia 1881 r.

Dr. Jota.

LEGENDY

polskie, litewskie i ruskie

ilustrował

Władysław Motty.

W tych dniach wyjdzie nakładem księgarni Żupańskiego 3 i 4 zeszyt Legend Polskich, ilustrowanych przez p. Władysława Mottego. Dla wielu względów, czy to już dla wartości artystycznej publikacyi, czy też dla tego, że jako dzieło wielkopolskiego artysty specjalnie nas ona zajmuje, nie byłobyśmy omisskali i tym razem, jak dawniej, pomówić słów kilka o niniejszym wydawnictwie — mamy jednakowoż tym razem specjalny jeszcze powód, dla którego zwracamy na nią uwagę. W dawniejszych rysunkach artysty bowiem zauważyliśmy jako cechę ich charakterystyczną pewien spokój i zaokrąglenie każdej pojedynczej kompozycyji; dziwnym sposobem spostrzegamy tym razem, że obok rysunków, posiadających tenże sam charakter — znajdując się inne, z których bije gorączkowo, przedrażniona imaginacyja, — potężna wprawdzie z niezwykłą werwą i życiem, ale bezwarunkowo chorobliwa.

Mamy na myśli przedewszystkiem rysunki: Kościół Bożogrobców w Gnieźnie, Zdobywanie zamku w Nakle i Dziwo w jeziorze krakowskim. W trzech tych rysunkach, a mianowicie w pierwszym rozwinął artysta tak niezwykły zasób imaginacyji, że niepodobno, aby ona mogła nie zastanowić myślącego widza; zdaje nam się jednakże, że w tym właśnie punkcie przeszedł poniekąd po za dozwolone granice, tak że pomysł cały na tem ucierpiał.

I tak np. „Kościół Bożogrobców“ przykre sprawia wrażenie, bo widzimy tutaj tylko zbiorowisko poczwarnych upiorów, wśród którego oko nasze na żadnej postaci zadowoleniem spocząć nie może. Pomysł cały jest bezwarunkowo głębokim, ruchu i życia raczej za nadto, aniżeli za mało — akcyja cała dobitnie wyra-

żona. Wolelibyśmy jednakowoż, żeby rysownik spokojniej całą rzecz był pojął, żeby zamiast dzikiej, konwulsyjnej rozpacz postaci jego nosiły piętno pewnej rezygnacyi, — całość byłaby bez wątpienia na tém zyskała.

Tak samo w rysunku przedstawiającym zdobycie zamku w Nakle. Tutaj wprawdzie temat sam jest prostszy i naturalniejszy, wprawdzie życie i ruch koniecznym warunkiem kompozycyji. Rysownik jednakże za nadto dosadnie przedstawił pnącą się pod górę masę zdobywających — a nadając każdej figurze ruch odrębny i wyrazisty, rozerał niejako całość i stworzył poniekąd chaos, w którym oko widza z trudnością się orientuje. Mamy tu głównie na myśli górną połowę rysunku, przedstawiającą samą już walkę obłączonych z oblegającymi — dolna bowiem połowa rysunku o wiele jest spokojniejsza. Z całego układu bije bezwarunkowo wielka oryginalność i świeżosc pomysłu, jest w całości rozlana pewna seposność, która dobrze odpowiada tematowi, — musimy jednak powtórzyć, że pod względem ruchu artysta przeszedł po za dozwoloną miarę, i w tém leży błąd kompozycyji.

Ten sam objaw spostrzegamy w „Dziwie w jeziorze krakowskim“. Kompozycyja nader bogata, siła imaginacyji zastanawiająca, charakterystyka każdej poszczególnej figury trafna i wybitna. Ale znów życia i niepokoju za wiele, znowu pewna gorączkowość bije niemal z każdej postaci. I tak np. za nadto ruchliwe są figury pachołków, którzy potwór wyciągają z lodu; za nadto wiele niepokoju w całym oświetleniu rysunku, a mianowicie w party nieba, co nas tym więcej zastanawia, że dotąd u p. Mottego zawsze znajdowaliśmy światło skoncentrowane. Nie możemy z drugiej strony jednak pominąć tego, że błąd może leżeć w samej fotografii; pierwsze bowiem odbitki, któreśmy oglądali, mniej dobre nam się wydają, aniżeli w pierwszych zeszytach. Niedostatki te zostaną jednak zapewne usunięte w samej publikacyi.

Zupełne przeciwstawienie do powyższych rysunków tworzą kompozycyie, przedstawiające: „Trzebnickich rycerzy“, „Morskie oko“ i dwa rysunki do „Latawca“. Tutaj znajdujemy znów to zaokrąglenie i harmonia,

którą zauważyliśmy w pierwszych zeszytach „Legend“. Pod tym względem przoduje mianowicie rysunek do „Trzebnickich rycerzy“, gdzie skoncentrowanie całej sytuacji i oświetlenia w środkowej figurze czuwającego wodza bardzo dobrze jest przeprowadzone. Dużo poezyi rozlanęj jest w tych zastępych postaciach średnowiecznych rycerzy, zakutych w stal, pozarastanych w zieloną i błuszcze. Rozmaitosc ruchów i pojedynczych pozezyi wielka — zdaje nam się jednak, że niektóre z nich nienaturalne, a mianowicie postać rycerza, który śpi z założonymi o głowę, a opartymi o filar rękoma. W tęj pozezyi nikt długo wytrzymałby nie mógł. Zbyt ostro też zdaje nam się oświetlona postać dziewczyny, ciekawie przez drzwi zaglądnącej, rozrywa ona nieco koncentracyją światła.

W rysunku, przedstawiającym „Morskie oko“, umiał rysownik wlać ten dziwnie posępny spokój, którym uderza niemal wszystkie widoki tatrzańskie. Do koła jeziora wnoszą się majestatyczne skały, między którymi uderza nas mianowicie po prawej stronie rysunku postać „Mnicha“. W środku jeziora płynie tratwa, niosąca na sobie kilku Górali i owego podróżnika, który zgubioną na oceanie szkatułkę w Morskim Oku odszukał. Grupa płynących na tratwie jest bezwarunkowo jednym z najlepszych kawałków, jakie się między temi ostatnimi rysunkami znajdują. Naturalność wszelkich pozezyi wielka — swoboda i ruch w każdej figurze.

Również korzystnie wypadł rysunek do „Latawca“, którego to stanowi szeroki tatrzański krajobraz. Dowiódł nam to rysownik, że jest w stanie odczuć piękno naszej rodzinnęj przyrody i połączyć w harmonijną całość pejzaż z postaciami ludzkimi. Przejeżdżający na góralskim wózku podróżny przywołuje do siebie dobitnym gestem młodą Góralkę, przechodzącą przez wartki strumień górski. Postać Góralki wdzięczna bardzo, twarz jęj pełna uroku. Z wielką trafnością i swobodą oddany Góral, który pałac ulubioną fajeczkę od niechętnia na dziewczynę spogląda — wcale dobrze oddany siwy, zbiedzony góralski konik; mniej nam się jednak podoba ruch i postać podróżnego — zwłaszcza że nie ma typu Polaka, ale raczej Włocha.

Prócz powyższego rysunku do „Latawca“, rysownik

względem tego, co nam traktat wiedeński jako minimum przyniósł.

W moc warunków tego traktatu założyli posłowie nasi protest przeciw wcieleniu Księstwa do związku północno-niemieckiego, a w roku 1871 znów protest przeciw wcieleniu do rzeszy niemieckiej. W duchu przestrzegania stipulacji tego traktatu stawiali też odpowiednie wnioski w parlamencie niemieckim w r. 1874 i 1879. Tak też pojmowali całą tę sprawę carowie rosyjscy a mianowicie Mikołaj I, który zniósł w roku 1851 konstytucję nadaną Kongresowce tylko tymczasowo, Aleksander II, który odejmując ustępstwa w latach 1861, 1862 i 1863 poczynione Kongresowce, oświadczył, że robi to tylko tymczasowo, bo obywateli wcieli, że nie wolno im i nie od nich samych zależy znieść to, co zapisane zostało w aktach międzynarodowych i co tylko wszyscy kontrahujący odmienić mogą.

Takie oto są nasze prawa, mające dotąd całą swą moc obowiązującą. Czy są wykonywane? Wiedzieć o tym dobrze, że nie, — opowiedziam wam to zresztą szczegółowo następnym razem. Skoro zaś posiadamy takie prawa, skoro prawa te pogwałcone zostały, to domagamy się ścisłego ich wykonywania i środkami prawnymi nam dozwolonymi nieustannie się o to starajmy, aby ściśle wykonywane były i aby wszystkie te prawa i rozporządzenia, które im ubliżają, odwołane zostały. To najświętszy nasz obowiązek — dalszy rozwój i dalsze losy ojczyzny naszej pozostawiamy wolni Opatrzności i logicznemu biegowi wypadków dziejowych, my zbrojni w prawo wyższej wyszczonzone, pod warunkiem przestrzegania którego pozostajemy pod berłem pruskim, walczmy do ostatniego tchu życia naszego o przywrócenie praw należnych nam narodowych i językowych naszymu. To dochodzenie praw nam przysługujących — ta walka legalna, to nasz program polityczny, a wywieszamy go jawnie, publicznie, uroczysto i oświadczamy, że nie odstąpimy od niego, dopóki go nie zrealizujemy, dopóki zwycięstwa nie wywalczymy.

Pracę naszą, usiłowania i zachody w tym względzie niechaj, jeśli podoba się naszym przeciwnikom, nazywają naszą agitacją. Agitacja to zaena i szlachetna, bo brojni sprawy ważnej i szlachetnej, to nasz „wirbel“ polski. I gdybyśmy inaczej postępowali, nie warci byłibyśmy szacunku i nie mogliśmybyśmy wtenczas jak dziś z dumą czuła podnosić wysoko i patrzeć pogodnie w niebo, oczekując cierpliwie na sprawiedliwości go-dziny.

Wobec naszego programu politycznego możemy z głęboką pogardą patrzeć na oszczerstwa, jakie w tych dniach rzucił na nas jeden z oficjalnych organów berlińskich. Działania nasze jasne — żądania nasze i cała polityka otwarta — wobec tego na wszelkie oszczerstwa możemy po prostu spłunąć. Ale polityka ta wymaga wytrwałości — ciągłej pracy, nie spoczęcia ani na chwilę, dopóki nie zdobędziemy tego, co się nam należy. Ślubujemy więc teraz, że nie spocznemy do ostatniego tchu życia naszego, że nie spocznemy, dopóki zwycięstwo nie uwieczni uczciwych naszych usiłowań. — Wytrwałości więc, energii, mełtwa i zachowania narodowej naszej godności!

Pan Tomasz Kozłowski przemówił według Dziennika Pozn. jak następuje:

„Po mowach pełnych skarg, jakicież słyszeli, zdawałoby się, że już chyba pod ciężarem tego złego serca człowiekowi pęknięćby mogło. Pytacie, i słusznie, co spowodowało rząd, że i resztki świętości naszych narodowych nam zabrał? Powiecie, to byłby spokojnymi poddanymi, którzy uczciwie płacili podatki z mienna i krwi naszej — to świeca kości braci naszych, bielejąca po polach Dami, Austrii i Francji, że chociaż nie z przekonania, to z musu przyczyniliśmy się do chwały oręza niemieckiego! Jeśli, bracia kocho, na to chcecie odpowiedzieć, to spojrzcie tam na zachód — ku Elbie i Odrze — tam leżni nasi współbracia siedzieli — a dzisiaj? Dzisiaj gospodarują tam ci sami, co i nas chcą wypchnąć z siedzib ojców naszych. Pogwałcono prawa nasze święte w urzędach administracyjnych, sądach i na zebraniach pod względem języka, zjadł wnikły dla nas niedogodności i wielkie niebezpieczeństwo. W Prusach jest osobna gazeta, w której ogłaszają wszelkie prawa, aby wszyscy je poznali i aby nikt się tłumaczyć nie mógł, że tego prawa nie znał. Prawa te do tego czasu ogłaszano i w polskim języku — każdy miał więc sposobność przeczytania ich sobie i pamiętania tego, co mu się w życiu przydać mogło. Dzisiaj drukują prawa te tylko w niemieckim języku! Czy możemy więc wszyscy korzystać z tych ogłoszonych praw? Rzadko znajdzie się kto, co by dwa języki znał tak gruntownie, żeby mu to było obojętne, jakim językiem mówi lub w jakim czyta.

Powiadają nam zawsze, że nasz naród był zacofany i ciemny — prawda, że był ciemny, bo za polskich czasów — pozwolił Niemcom osobnym prawem się rządzić, prawem tak zwanym magdeburskim. Dziś, jeżeli ma się interes jaki do sądu, jeżeli trzeba zrobić podanie na piśmie — to pisać trzeba po niemiecku, bo inaczej sąd ci zwróci twoje podanie. Tak samo ma się z kontraktami czy to kupna, czy sprzedaży przed sądem.

W nagłym jakimś razie np. jeżeli leżysz śmiertelnie chory — umiesz napisać prośbę o przysłanie sędziego do spisania testamentu — sędzia może takie podanie przyjąć, lub nie. Jeśli przyjmie, przyjedzie z tłumaczem, a co taki tłumacz znać, wiemy z doświadczenia.

Przypadło ci bracie zasiadać na sądach przysięgłych — przysięgi idą na ustępnarządzić się — język urzędowy niemiecki — po niemiecku mówią — silisz się, aby wszystko akuracie zrozumieć, bo czasem idzie o honor lub życie człowieka, a tu nie idzie — wydad teraz wyrok winny lub nie — obciąż twoje sumienie, zrób człowieka nieszczęśliwym. Wzdryga się na to poczciwa natura człowieka, ale rady nie ma. Wystawiasz sobie ten sąd, jak wielką świątynią sprawiedliwości, a ty jej rozumieć nie możesz. Wszelkie ogłoszenia sądu robią w niemieckim języku, więc o konkursach, substatach, wyłączeniu wspólności majątku — poszukiwaniu sukcesorów itd. W niemieckim języku sąd robi ogłoszenia i przekreśli o ile możności nazwisko. Są sprawy, przy których dobierają tłumaczy, ale źle płatna to posada — więc nie biorą się do chleba tego ludzkiego, którzy dokładnie znają oba języki, tłumaczenia ich są po większej części takie, że pożałuj Boże, a tu jesteś od takiego człowieka zawisły, możesz utracić honor, życie mienie całe.

Dawniej można było pisać aż do ministra po polsku, i otrzymać się odpowiedź, dziś nawet pewnie żandarm rzuciłby takie podanie w ką i nie odpowiedziałby. Każdy powiat ma swój sejmik, który składa się z właścicieli rycerskich dóbr i z deputowanych z miast i gmin

wiejskich. Z gmin najczęściej gospodarz jaki zasiada na zebraniu, gdzie tylko po niemiecku mówią i radzą o sprawach powiatowych, ale dla niego mowa ta, jak o żelaznym wilku, na prawdziwie niemieckim kazaniu siedzi. Pozbawiony więc, bracie kocho, praw swoich obywatelskich, dla tego, że po niemiecku nie umiesz. Można obierać takich, co umieją po niemiecku, ale znowu nie każdy co umie po niemiecku, już jest mądry, lub ma zaufanie gmin. Należeli na ciebie za wielki podatek, lub zmuszają do ciężarów drogowych — chcesz reklamować, pisz po niemiecku. Za pieniądze ci to zrobią. Chcesz się uzależnić do pana landrata, że ci jako niższy urzędnik zrobił krzywdę — pisz po niemiecku. Chcesz wziąć landszafę — potrzebny ci wyciąg z urzędu katastralnego na gruntowy podatek, pisz po niemiecku. Jesteś sołtysem a mieszkasz w obwodzie, gdzie ci nie przysługuje prawo wyjątkowe pisania po polsku — zdawaj sprawę po niemiecku. Urodził ci się dziecko, lub umrze kto z rodziny, dalej leć do urzędnika stanu cywilnego, prawie zawsze Niemca, nie umiejącego po polsku — a on ci syna Macieja przebierze na Mathiasa, Wawrzyna na Lorenza, a poczciwego Pietrzaka, ochrzci na Petersacka, albo Jaskólskiego na Schwalbe, a często i tak coś cudaczkiego zrobi z ciebie, że chyba Pan Bóg w niebie wie, co to ma znaczyć.

Wybrano cię, bracie, do reprezentacji gminy wiejskiej lub miejskiej, ba, nawet do dozoru szkolnego — radz o potrzebie gminy lub szkoły po niemiecku, jeżeli nie mieszkasz w wyjątkowym okręgu — a jak się te wyjątki skończą, to co?

Nawet zdarzały się wypadki, że na zebraniach przedwyborczych zakazywano mówić po polsku i rozwiązywano takie zebrania np. w Nowej Cerkwi. Zakazano nawet w Wieluniu kółko włościańskie. W takich wypadkach potrzebna jak najenergiczniejsza obrona. Naruszają nasze prawa polityczne i nie pozwól nam się kształcić w gospodarstwie.

Nakoniec drobne, ale bolesne szkazy, most na drodze pomalowany — trzeba więc i wsie i miasta przechrzcić — może przedźję zapomną o Polsce, trzeba nazwy ulic po niemiecku popisać, żeby zgłupić, że to niemieckie miasto — aż poczty się czasem mylą. Wszędzie chcą urzędnicy, żeby po niemiecku mówić, nawet po kolejach biletów nie chcą dać na polskie żądanie, a często zdarzają się wypadki, że i w wagonie nie dadzą ci mówić po polsku.

Podążają na nas całą Europę — pomawiają raz o ultramontanizm, raz o liberalizm, teraz „Nord. Allgem. Ztg.“ zwie nas ojcami nihilistów, byle poniżyć nas inarząd nasz, który obiecali szanować. Wielki Deak powiedział: „Co gwałt niszczy, może odżyć, co lekomyślność, albo trwożliwość uroni, tego się prawie nigdy nie odzyska.“ Pamiętajmy na tę przestrożę. Cośmy stracili niedołęstwem, lenistwem, lekomyślnością, odzyskać możemy tylko mozolną, mrowczą a wytrwałą pracą, chociażby i chwiloowo bez skutku.

Pielegnijmy język nasz w chatkach naszych, pamiętajmy, że upaść może naród wielki, zginąć tylko niekiedy, pamiętajmy, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje, a doczekamy się wielkiego dnia, sprawiedliwości wielkiej i tryumfu! (oklaski).

Z Warszawy.

Czas odbiera z Warszawy następujące ciekawe szczegóły:

Deputacja nasza właśnie co powróciła z Petersburga. Historia audyencji jest następująca: Pierwotnie plan był taki, że na ogólnej audyencji cesarz miał zbliżyć się do deputacji polskiej i przemówić do niej kilka słów. Tymczasem co się dzieje? Oto w wilią przybycia deputacji odbiera cesarzowa list od komitetu rewolucyjnego, że, jeżeli nie wywoła za trzy tygodnie konstytucji na cesarzu, syn jej a następcą tronu porwanym zostanie i trzymany będzie jako zakładnik, a jeżeli po trzech tygodniach konstytucja nadana zostanie, odeślą go żywym, jeżeli zaś nie, odeślą jej trupa syna. Cesarzowa przybrała zatem na audyencji wszystkich deputacji niemieckiej, mieszana, strwożona i trzymała za rękę następcę tronu. Przed deputacją polską stali chłopcy z gubernii pskowskiej w dzikich nieco strojach, ci rzucili się trochę gwałtownie i brutalnie do nóg cesarza i cesarzowej, co tak przeraziło następcę tronu, iż odskoczył na drugą stronę; cesarzowa pod wpływem owego listu dnia poprzedniego, mniemając, że coś złego zaszło, nadzwyczaj się także przestraszyła. Cesarz nie stracił wypowiedzi głowy i gestem imponującym nakazał chłopcom wstać, ale już w skutek zamieszania ogólnego minął deputację polską, a generał Albedyński, który stał przy niej, także nieco zamieszany, zapomniał, czy nie śmiał zatrzymać go i przedstawić delegatów polskich, jak było poprzednio umówione, pomimo, że hr. Loris-Melikow dawał mu znaki. Hr. Loris-Melikow, widząc to, zbliżył się do generała Albedyńskiego, zamienił z nim słów kilka, następnie szepnął coś cesarzowi do ucha i po chwili generał Albedyński przystąpił do Polaków i rzekł im: „Jeżeli, Pan jest wzruszony i dla tego nie zbliżył się do Polaków, ale udzielił mi audyencji specjalnej, lecz o której godzinie, to będzie wiadomym depieró wieczorem.“ Margrabia Wielopolski miał przygotowaną po francuzku odpowiedź na słowa, które miał cesarz na ogólnej audyencji powiedzieć do Polaków.

Następnie zmieniono projekt specjalnej audyencji cesarza na posłuchanie u hr. Loris-Melikowa. Widzą w tym niektórzy wpływ niemiecki i przypuszczają, że następcą tronu niemieckiego miał w tej decyzji udział. Hr. Loris-Melikow przeprosił najprzód deputację polską po francuzku, że mówił do niej będzie po rosyjsku, „gdyż nie włada tak dobrze językiem francuzkim, aby mógł powtórzyć textu element (dosłownie) słowa cesarza, a chcę je panom tak powtórzyć, jak mi były powiedziane.“ Margr. Wielopolski proponował, aby ordnat Zamoycki przemówił do hr. Loris-Melikowa i dodał: „Naznacz naszą odrębność narodową,“ lecz ten odrzekł, że jest tak cierpiący, iż nie czuje się na siłach. Margr. Wielopolski zatem improwizował; przemówienie było nieco odmienne od tego, które w tekście francuzkim ogłoszone w Kuryerze Warszawskim; znaczenie odrębności znalazło wyraz w słowach: „Który jest zarazem naszym królem.“ Ustęp o cesarzowej wyjaśnia fakt powyżej przytoczony o liście, który odebrała. Po posłuchaniu hr. Loris-Melikow żądał od margrabiego przemówienia na piśmie, aby ją pokazał cesarzowi. Wówczas przemówienie to spisaniem zostało w obecności deputacji polskiej.

List margr. Wielopolskiego do Moskiewskich Wiadomości zrobił oczywiście w kraju wrazenie; jedni krytykują pierwszą jego część, niemal wszyscy, jednak z wyjątkami, o których wspomnę, pochwalają i uznają część drugą. Mojem zdaniem, zmysł polityczny nakazywał pozostawić list bez komentarzy, to jest pozostawić mu charakter faktu. Inaczej jednak się stało.

Aby ocenić powstałą zjad polemikę, dosyć naznaczyć, że wszystko, co poważne, oburza się na te organa, które wystąpiły przeciw listowi margrabiego, a że tym organem wtorują dzienniki rosyjskie, a na ich czele tutejszy Dziennik Warszawski! Czyż to nie dostateczne, czyż to nie mów już wszystkiego i czyż nie winno posłużyć za bardzo poważną przestrożę. „Czynownicy“ i „diatela“ zdradzi, a czy polskie pióra mają ich uspokajać? To istotnie oburzające ze stanowiska zmysłu politycznego.

Cenzura tutejsza nie puściła całego listu margr. Wielopolskiego w dosłownym tekście, lecz wymazała kilkanaście wyrazów o konfiskacie, najędzie „czynowników“ i „diatela“ — To także ilustracja do listu.

List margr. Wielopolskiego przetłumaczył z polskiego na rosyjskie p. Spasowicz. Jak tu twierdzi, list osiągnął ten skutek, że go najzupełniej zaoprobowano w najwyższych sferach w Petersburgu. Wobec jego niezaprzeczonego znaczenia politycznego, wobec tego, iż był w daną chwilę faktem, znaczącym miejsce sprawie polskiej, mierzemi są i godnemi politowania drobne z różnych, najczęściej płaskich pobudek pochodzące na niego napaści, a pod tym względem odznaczają się głównie tutejsze Nowiny, organ, którego zachowanie się ciągle zbyt jest znanem, abym potrzebował je nacechować. Skoro już list margrabiego podać chciało krytyce, to oczywiście ani myślę, ani mogę twierdzić, iżby nie dało się o nim wiele powiedzieć, i niewątpliwie można by nim wydać sąd poważny. Ale sposób, w jaki Nowiny wystąpiły, zdolny tylko wywołać oburzenie albo politowanie. Pierwsze uczucie bierze tu górę. Na drugi dzień po ukazaniu się artykułu tego dziennika, którym się tu zajmują, autor jego dostał trzydzieści kilka listów, wyrażających tak gwałtowne potępienie jego postępków, że aż się rozchorował i w innym organie, do którego także pisuje, innym odezwał się tonem.

Cenzura tutejsza postępuje coraz gorzej, coraz bezrozumniej, w sposób istotnie niepojęty, i nie ma słów, aby napiętnować jej zachowanie. Naczelnik jej — pan Ryzow — powoduje się przedewszystkiem systemem protekty; jednym dziennikom pozwala dużo, drugie gnębi. Jeżeli tak dalej rzeczy pójdą, to niezawodnie redaktorowie pism tutejszych będą zmuszeni udać się ze skargą wprost do Petersburga. Zaznaczę dziś fakt niesłychany. W telegramie do dzienników tutejszych o przemówieniu hr. Loris-Melikowa do deputacji polskiej były słowa: „Cesarz za bytności w Warszawie postara się zbliżyć do społeczeństwa polskiego.“ Otóż cenzura wymazała słowa: „za bytności w Warszawie.“ Widocznie więc cesarz nie może przyjechać do Warszawy bez pozwolenia tutejszej cenzury!

Tymczasem winieniem wam donieść, iż tutaj w ogóle mniemają, że cesarz niezadługo odwiedzi stolicę Królestwa Polskiego.

Iny szczegół dotyczący cenzury. We wszystkich tutejszych pismach ilustrowanych cenzura powyrzywała lub powymazywała ryciny, przedstawiające zamach petersburski, podczas gdy w Petersburgu sprzedają na ulicach publicznie fotografie tego wypadku, a wszystkie rosyjskie pisma ilustrowane podają drzeworyty.

Zwracam waszą uwagę na zachowanie się obecne większej części prasy rosyjskiej co się tyczy Polaków, zwłaszcza na takie organa, jak Mołwa i Nowosti, w których spotykamy głosy nam przychyle lub niby przychylne. Artykuł Nowosti niesłychanie ciekawy o liście margr. Wielopolskiego i zachowaniu się prasy warszawskiej zrobił tu wrazenie.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Waterford, 2 kwietnia.

Wczoraj stawał przed krótkimi śledzącym sądu w Londynie Jan Most, odpowiedzialny redaktor i wydawca niemieckiego tygodnika Freiheit, uwięziony 29 z. m. na rozkaz sekretarza dla spraw wewnętrznych, oskarżony o zbrodnicze, złośliwe i skandaliczne rzucanie potwarzy na zamordowanego cara Aleksandra II, tudzież o podszczywanie i zachęcanie do królobójstwa. Artykuły inkryminowane są z 10go i 19go marca. Ostatni numer ukazał się z czerwoną obwódką na pierwszych stronicy i zawierał pod napisem: „Erdlich!“ najgwałtowniejsze diatriby przeciwko nieboszczykowi, innym panującym w ogóle, i pochwałę zbrodni w stylu oburzającego karczemnym, dzikim, rozpasnym. Czu Norddeutsche Allgem. Ztg. ciska jąca błotem na polską emigrację, obwiniająca całe społeczeństwo o solidarność czynów i usposobienia z jednostkami, których nawet nie wymienia — i które chyba istnieją w imaginacji jej pismaków — przyjmie do solidarności, której jest urzędowym organem, solidarności z nikczemnym reprezentantem emigracji niemieckiej w Londynie?

Mieszkałem przez pewien czas w jednym z niemieckich hoteli londyńskich, zwiedzany codziennie przez wielką liczbę Niemców; na stole, w wspólnej sali gościnnej, dziennik Mosta ukazywał się każdej soboty i goście rozrywali go sobie. Hotel ten jest jednakże zarazem punktem zbornym dla religijnych prelekcji i liczy się do najporządniejszych z pomiędzy tych, których wstęp możliwy niezamownym. Jeżeli tam taka Freiheit znajdowała entuzjastów — coż powiedzieć o tych licznych klubach w okolicach dzielnicy Finsbury i Soho Square? Norddeutsche Allgem. Ztg. która en bloc czerni parę tysięcy Polaków żyjących w Paryżu, powinna przeciw wiedzieć, że północno-wschodnia część stolicy Anglii jest zamieszkała przez czterdzieści sześć tysięcy Niemców, przeważnie Prusaków, posiadających trzy gazety, z których żadna nie może wyjść po za granice W. Brytanii. A posłuchajmy tylko, jaką się polityczną ambrozją żywią kanclerskiego organu landsmani:

„Tryumf! tryumf! — pisał Most po dokonanej w Petersburgu zbrodni. „Najobrzydliwszy z tyranów Europy, którego śmierć od dawna była zawyrokowana i za którego tchnieniem tysiące bohaterów i bohaterki (!) Rosji witały śmierć lub więzienie — car rosyjski żył przestał. — Pięć razy pozwolono tej kanalii stanąć przed śmiercią i pleśń o palcu Bożym, jakoby ten chronił jego przek... życia, aż wreszcie ręka ludzka zamknęła mu „sein Maul“ na wieki. Straszliwa nowina spada jak piorun na pałace książąt, gdzie schylieni pod brzemieniem zbrodni nikczemnicy o podobnym losie własnym po tysiąc razy myśleli. Skazane na śmierć od dawna głowy drż, od Konstantynopola do Waszyngtonu! Czemuż tak zwane tyranobójstwo jest tak rzadkiem? O gdyby choć jeden z tych ukoronowanych łapserdaków mógł co miesiąc być zamordowanym, małoby na świecie było takich, co by chętnie bawili się

w królów! Kto może być tak nędznym, by żałował śmierci tej b...? Imiona zabójców powinny być wymawiane z najgłębszą czcią i uwielbieniem!“

W innych artykułach, leżących obecnie przed sądem, redaktor wyraźnie podszczywa rodaków, by nie czekając długo, zamordowali cesarza Wilhelma i następcę tronu.

Sąd śledczy, wysłuchawszy oskarżyciela koronnego i świadków, to jest policyantów, którzy aresztowali Mosta i skonfiskowali materiały drukarni, nie przyjął kaucji (rzecz w Anglii niezmiernie rzadka) i odestał więźnia do stacyi policyjnej na Bow-street. Dalsze obrady rozpoczną się po upływie jednego tygodnia. — Gdyby Most był jednostką, wyjątkiem w emigracji niemieckiej, nie czytaliśmy w gazetach tego co następuje:

„Pomimo kroków, jakie rząd przedsięwziął przeciw Mostowi, pomimo konfiskaty materiałów, partya socjalno-demokratyczna londyńska, która kierowała organem, postanowiła odtworzyć swój tygodnik. Już obronową drukarnią, już nowe zakupiono czcionki, i p. Wilhelm Merten, jeden z głównego sztabu Mosta, podjął się nową dyrekcyi. Najbliższy numer Freiheit ukaże się w sobotę, ale dwie tylko strony będą zapelnione, dwie ostatnie, z powodu uwięzienia głównego redaktora, pozostaną próżne.“

Sprawa Mosta została już dotknięta na wczorajszym posiedzeniu parlamentu. Lord Randolph Churchill (syn księcia Marlborough), zainteresował rząd pytaniem, czy uwięzienie redaktora gazety Freiheit przyszło do skutku z powodu presji rządu rosyjskiego? Sir W. Harcourt odpowiedział przecząco; a po przytoczeniu powyższych ustępów pisma, pozostawił Izbie do rozstrzygnięcia, czy godność Anglii pozwolił może na tak bezczelne i zbrodnicze nadużycie praw swobody i gościnności. Izba przeszła do porządku dziennego.

Jeszcze jeden szczegół dotyczący artykułu Mosta: Dla zaskarżenia sobie względów Irlandczyków, na tej samej stronicy, na której autor umieścił krwią i ogniem zionące pochwały morderstwa, wydrukowano przyjacielską radę irlandzkim farmerom, by „przestali wierzyć obłudnym mamiłdom ministrów i posłów i sami sobie wymierzili sprawiedliwość. Ostatnie zaś zdanie brzmi: „Niechże lud powstanie i odbierze panom dziedzicom ziemię, za którą nie zapłacili ani grosza, ale którą ich obdarzyli królewscy rozbójnicy.“

Polakożercze berlińskie gazety nie widzą belki w własnym oku.

Edmund Sas.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dziennik Polski otrzymał od jednego z kapłanów uniękich niezwołonych przybywać do „przejęcia“ Podlasian do prawosławia, w Galicyi, list włościanina z Podlaskiego, w którym ów chłopiec donosi swemu dawniejszemu pasterzowi ceremonii przysięgi carowi w następujący sposób:

„U nas teraz wypisali łacinników starych i małych od lat dwunastu i odeśleli do przysięgi na cesarza do Kościoła. No i my ze strony swojej posłaliśmy za nimi do kościoła; no nas tam nie przyjęli. Teraz nasamprzód zebrał nas przed kancelaryą i wójt mówi do ludzi: idźcie no do cerkwi, coś wam ksiądz ma powiedzieć. Prawda, poszli ludzie pod cerkiew, ale nawet na cmentarz nie weszli. Ksiądz (począł wychodzić do ludzi i przemawia: „No idźcież teraz do cerkwi i wykonajcie przysięgę na melodocho cara.“ Ludek odpowiada, że do cerkwi nie pojedzie, ale do kościoła. A on mówi: „jako wy umiackiego wierszopowiadania, to powiniecie iść do cerkwi.“ My na to: „Nie pojedzie.“ Na drugi dzień znów nakazują się zbierać pod kancelaryą wójta. Gdy się wszyscy zebrałi, wywołano każdego z numeru (z porządku) starych i małych i robiono zapytanie, kto, jak sobie żąda? Nie chcieliśmy iść do cerkwi, więc do kancelaryi przynieśli krzyż i ewangeliją i teraz posłaliśmy do przysięgi i do podpisu. A nam tymczasem straszno, bo nam znów brać będą woły i krowy i nie wiemy jak z nami się stanie.“

List powyższy, stwierdzający wszystko to, cośmy o sposobie wykonywania przysięgi przez unitów donosili, jest tak wymownym świadectwem stosunków w Podlaskim, że nie chcemy go osłabiać żadnym komentarzem.

— Do Czasu donoszą z Warszawy co następuje:

Co się tyczy demonstracji przeciw polskim uczniom uniwersytetu warszawskiego w Petersburgu, rzecz tak się miała. Uczniowie polscy, którzy przybyli wraz z deputacją polską do Petersburga, a mianowicie p. Zaleski udał się na wykład słynnego profesora i doktora Botkina; miał on na sobie mundur uniwersytetu warszawskiego i po tem go poznali słuchacze Rosyjan. W chwili, w której profesor Botkin zszedł z katedry, aby udać się do swego gabinetu, powstał w sali hałas i zamieszanie; słuchacze otoczyli p. Zaleskiego i zaczęli głośno ostre czynić mu wyrzuty, iż uczniowie uniwersytetu warszawskiego, przybyli na pogrzeb cesarza, prztem użyli wyrazu „na pogrzeb tego pałca“ — dodali: widocznie wam tam dobrze w Warszawie i musicie być zadowoleni, skoro przybyliście. Na to p. Zaleski odparł, iż to nie należy nie rzeczy, czy są zadowoleni w Warszawie, że nie będzie się tłumaczyć z powodów, dla których przybyli, ale, że to pewna, iż w Warszawie lepiej pojmują prawa gościnności niż tutaj, bo nawet z prostym muzykiem nie postąpiłoby tam tak, jak tu słuchacze uniwersytetu petersburskiego postąpili sobie z słuchaczami uniwersytetu warszawskiego. Na tem wszystko się ograniczyło a scena ta nie wywołała żadnego wiania się wady.

— Generał gubernator warszawski, Albedyński, powrócił w poniedziałek z Petersburga do Warszawy.

— Protorej Mikołaj Liwczak, jeden z głównych dusicielu unit w diecezyi Chełmskiej, (perekińczyk z Galicyi) popadł w nielaskę u prawosławnego biskupa Leoncyusza w Warszawie i został wysłany do Smoleńska na mieszkanie.

— Ksiądz Józef Janicki, dziekan kapituły sandomierskiej, po śmierci śp. księdza biskupa Juszyńskiego obrany przez kapitułę administratorem diecezyi, otrzymał na tej godności zatwierdzenie i obejmując zarząd diecezyi, wydał do duchowieństwa sandomierskiego odezwę, upominając je do gorliwego pełnienia misji kapłańskiej.

— Gołos w sprawie Unitów tak się w numerze z dnia 3 bm. odzywa:

Już nieraz zwracaliśmy uwagę na żywotne znaczenie u nas kwestyi o tolerancyi religijnej i na niesłychanie złe postawienie tej kwestyi w Królestwie Polskim i kraju zachodnim (Litwie). Przyłączenie Unitów i katolików, dokonane drogą, która z sprawą wewnętrznego przekonania, z sferą religijną myśli i sumienia nie ma nic wspólnego,

zrodziło znaczną ilość trudności bez wyjścia. Dzieci urodzone w nowych po przyłączeniu prawosławnych parafii nie otrzymały dotąd chrztu. W jednym tylko mińskim powiecie mogliśmy wymienić cztery włości, w których dzieci są nie chrzczone. Katolicy księża chrzczili ich nie mogą, a od prawosławnych cerkwi rodzice ich wszelkimi sposobami stronią.

Dziś donoszą do dziennika Porządek z Siedlec, że w dwóch powiatach gubernii siedleckiej w sokołowskim i radzińskim powiecie „połączeni“ Unicy przeszli hurtem na łacinizm. Władza duchowna i cywilna nadsyłała „raporta“ o „szczęśliwym położeniu sprawy.“ Atoli przyszło odebrać przysięgę na wierność carowi. Lud tłumem spieszy do kościołów; polscy księża nie odbierają przysięgi; lud nie chce iść do prawosławnej cerkwi, utrzymując, że on nie prawosławny. Oto — do czego doszła sprawa — woła korespondent Porządku.

Tak; sprawa doprowadzona do okropnego położenia. Takie położenie zawsze i wszędzie rodzi się, kiedy do rzeczy biorą się ludzie, którzy nie słuchają głosu rozumu, nie znają historii, którzy poniewierają zasadami sprawiedliwości, prawami zdrowego rozsądku. Sprawa budowy tym ludziom wydaje się łatwą; ale z pod rąk ich wychodzi rumowisko. Jakim sposobem drudzy mają je oczyścić?

NIEMCY.

* Berlin, 5 kwietnia. Z parlamentu. Wczoraj odbył parlament niemiecki dwa posiedzenia. Na pierwszym, które się rozpoczęło w południe, przyjęła Izba w drugim czytaniu ustawę o zapomocy dla wdów i sierot po urzędnikach administracyjnych Rzeszy. — Następnie trzecie czytanie ustawy o zegludze nadbrzeżnej. Referent komisji poseł Staudy oświadcza, iż nadeszły liczne petycje o odrzuceniu tej ustawy; komisja jednak postanowiła nie uwzględniać tych petycji. Kilku posłów stawia oddzielne wnioski, domagające się zmiany ustawy; — poseł Windthorst przemawia za projektem rządowym. Przy głosowaniu nad projektem rządowym i różnymi wnioskami okazało się, iż w Izbie było tylko 183 członków, a więc brakowało 16 członków do kompletu, potrzebnego do uchwalenia ustaw. Marszałek rozwiązuje posiedzenie, zapowiadając nowe posiedzenie na godzinę 3 po południu.

Na drugim posiedzeniu jedynym przedmiotem stojącym na porządku dziennym stoi w pierwszym czytaniu ustawa przeciw pijaństwu. Pierwszy zabiera głos komisarz Rady związkowej, podsekretarz w ministerstwie sprawiedliwości Rzeszy dr. Scheling. Pruski kodeks karny nie ma przepisów przeciw pijaństwu, ustawa zaś karna Rzeszy określa, iż kto popełni zbrodnię w stanie nieprzytomności umysłowej, lub chorobliwie pomieszaniu zmysłów, nie jest odpowiedzialnym za swe czyny. Nasunęła się jednak wątpliwość, kiedy pijaństwo pozbawia człowieka odpowiedzialności za zbrodnie popełnione? Rząd związkowy dowolne, opiera się na słusznej i prawdziwej podstawie. I nasze prawodawstwo winno karać pijaństwo, zwłaszcza, że bardzo często oskarżeni o zbrodnie powołują się na to, iż popełnili ją w stanie nietrzeźwym, bo sądzą, że tym sposobem zwolnieni, będą od kary. Projekt przedłożony domaga się kary na pijaństwo. Wedle sprawozdania berlińskiego prezydium policji z 1879 r. przyaresztowano 7377 osób; z aresztowanych 1026 za żebranie zatrzymano w areszcie, 421 za inne przestępstwa spótkal ten sam los, 5931 trzeba było po wytrzeźwieniu puścić do domu. — Po przemówieniu posła dr. Schwarze, który się zgadza na projekt i posła Traegera, który występuje przeciw ustawie, marszałek rozwiązuje posiedzenie do jutra.

— Na wieczorek parlamentarny, który się wczoraj odbył u ks. Bismarcka nie stawilo się tak wielu posłów, jak w ubiegłym tygodniu. Z ministrów przybyli Windthorst, bracia Reichenspergerowie i bar. Franckenstein. Ks. Bismarck oświadczył pomiędzy innymi, że rząd uważa za niestosowne, aby odpowiadać na zaczepki posłów socjalistycznych w parlamencie. Prócz tego z wielkim oburzeniem wyraził się kanclerz o przemówieniu postępowca Haenela przy obradach nad wnioskiem Windthorsta. Głównie rozmawiał ks. Bismarck z posłami z Niemiec południowych.

— Dollfuss skazany na więzienie. Członek rady miejskiej w Berlinie kupiec Dollfuss skazany został przez sąd lawniczy na tydzień więzienia za to, iż w roku 1878 namówił posługacza szkolnego Woitschecka, iż tenże ukradł cztery beczki cementu należące do komuny miejskiej; Dollfuss skradziony cement zatrzymał na swą własność. Wyrok ten tem większe wywarł w Berlinie wrażenie, iż berlińska rada miejska, która przeważnie złożona jest z postępowców, chciała tę sprawę przyduścić, pisma jednak antysemitki ciągle o tej kradzieży wspominały i dopominały się wymiaru sprawiedliwości. Woitscheck, który także był oskarżony, został od kary zwolniony.

— Zydowscy żołnierze. W ubiegły piątek zgromadziło się na sali Reichshallen 1500 żydów, którzy dawniej służyli w wojsku, aby zaprotestować przeciw agitacyom antysemitki. Przemawiał redaktor Karfunkel, Oppenheim i obaj stawili męstwo żołnierzy żydowskich, którzy piersi swe narazili na kule nieprzyjaciół. Radca sprawiedliwości Mackower oświadcza jednak, iż zebranie to jest błędem największym i że rezolucya proponowana nie ma celu żadnego. Rezolucyami nie przylumi się antysemitki agitacyi. Po kilku przemówieniach większość zgadza się na wniosek Mackowera, aby przejść nad rezolucyą do porządku dziennego. Posiedzenie to było bardzo burzliwe, dwóch hałasujących wyrzucono bez ceremonii za drzwi.

ROSYA.

* Do Presse telegrafują z Petersburga dnia 4 bm., że Petersburg przyjął popa, lecz nie chciała wyrazić żadnego żalu, natomiast okazała wielką radość z powodu śmierci cara. — Aresztowanych oficerów sztabu generalnego wypuszczono na wolność, bo denuncyacya generalna się fałszywa; natomiast mówią o przyaresztowaniu tajnego policyanta. — Podobno odkryto ponownie bomby.

— W niedzielę na ulicy Nowoj, dotykającej Newskiego Prospektu, wykryto tajną drukarnię. Pewna dama zakomunikowała naczelnikowi miasta Baranowowi, że w sobotę w niedzielę ję mieszkanie po całych od kilku dni ktoś gra na fortepianie niezwykle „forte“, że jednak pomimo to bardzo wyraźnie słyhać jakieś stukanie, na podobieństwo puszczonej w ruch maszyny. Zrobiono rewizyę według wskazówek tej damy i wy-

kryto drukarnią nihilistyczną. — Szczegółów bliższych brak.

— Do Wiener Allgemeine Ztg. donoszą z Petersburga o ustawicznych knowaniach nihilistów. Dnia 2 bm. aresztowano 4 studentów akademii różniczej obwinionych o rozszerzanie rewolucyjnych plakatów. O zachwaleści nihilistów świadczą następujące wiadomości: w sobotę przystąpił jakiś młodzieniec do posterunku, ustawionego na moście prowadzącym do twierdzy petro-pawłowskiej i prosił o wpuszczenie go do twierdzy, chociaż wstęp do niej jest dozwoływany. Rozmawiał przez chwilę z posterunkiem i odszedł; podczas tej rozmowy przystąpił z tyłu inny młodzieniec i przylepił na plecy policyanta następujący plakat: „Car Aleksander II panował 26 lat, Aleksander III będzie panował tylko 26 dni!“ Później dopiero spstrzeżono ten plakat i zwrócono na niego uwagę policyanta.

— W warszawskiej Gazecie Polskiej czytamy:

Kampania rehabilitacyjna kosztem Polaków prowadzi się dalej w niektórych organach prasy rosyjskiej. W Petersburgskich Wiadomościach, współwłaścicielką z znaną imienniczką Moskiewskimi Wiadom., profesor historii Howajski wystąpił z artykułem, w którym dowodzi, że w ruchach ostatnich, tak straszliwie podkopujących organizm społeczeństwa rosyjskiego, żywioł rosyjski był używany tylko jako narzędzie wykonawcze, bezwiednie, którym przebijają po za obrębem Rosji inicjatorowie się posługiwali. A inicjatorami tymi są podług p. Howajskiego Polacy, żydzi, ukraińcy i dopiero w czwartym i ostatnim miejscu Rosyane. Wprawdzie p. Howajski zastrzega uprzednio, iż „całego społeczeństwa polskiego“ o udział i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fraza „sprawiedliwości historycznej“ o udziale i inicjatywę w ruchach nihilistycznych i zbrodniczych objawach nie obwinia. Zbytnią uprzedniość — niepotrzebnie p. Howajski się krapował, skoro twierdzi, że go, czy z zastrzeżeniem, czy bez zastrzeżenia jednakowej są wartości. Jednym z ciekawych argumentów p. Howajskiego jest fra

Bekanntmachung.

In das Genossenschaftsregister des unterzeichneten Amtsgerichts ist sub. No 3 Kol. 4 bei der Volksbank zu Raschkow heute nachstehender Vermerk eingetragen worden:

An Stelle des interimistischen Kontrolleurs Kaufmanns und Ackerbürgers **Adam Chylewski** zu Raschkow ist laut Verhandlung der durch öffentliche Bekanntmachung berufenen Generalversammlung der Volksbank zu Raschkow vom 25 Januar 1881 der Ackerwirth **Thomas v. Lekszycki** zu **Walentynow** zum Kontrolleur gewählt worden. (686)

Ostrowo, den 26 Maerz 1881.
Königliches Amtsgericht II.

Obwieszczenie.

W rejestrze Spółek podpisano sądu okręgowego sub. Nr. 3 kol. 4 przy Banku Ludowym w Raszkowie zapisano dziś następującą zmianę:
W miejsce dotychczasowego interimistycznego kontrolera kupca i mieszczanina **Adama Chylewskiego** w Raszkowie wybrany został kontrolerem uchwałą zwołanego publicznie obwieszczeniem Walnego Zebrania Banku Ludowego w Raszkowie dnia 25 stycznia 1881 roku, gospodarz **Tomasz Lekszycki** z **Walentynowa**.

Ostrowo, dnia 26 marca 1881.
Królewski sąd okręgowy II.

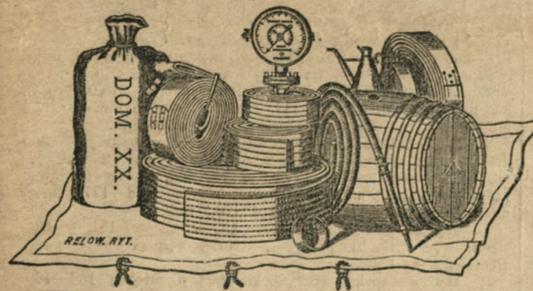
Wina węgierskie, francuskie i inne poleca tani Skład winisty Marcina nr. 1 w Poznaniu. (684)

Prosimsy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiej nr. 5 stoja na sprzedaż: meble z własnej fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowym i rypsem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, wędzarnice, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

N. Buczyński, mistrz stolarski, przy Jezuickiej ul. nr. 5 przy Farze

Pasy do maszyn, artykuły gumowe,



Worki i plachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne plachty i derki na konie polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Na wielki post

polecam wędz. i maryn. lososia, węgorza, wędz. i mar. elbl. minogi, stral. opiekane śledzie, astr. kawior, sardynki, śledzie szkockie i Matjesy (w 1/4, 1/2 i 1/1 sądk.), kielskie siewlawy i bydlinki, wszystkie gatunki serów, również tureckie powidła, francuskie i tureckie śliwki etc. (205)

W. BECKER, plac Wilhelmowski nr. 14 i róg Teatralnej ulicy obob cukierni p. Wolkowitza.

Fabryka wyrobów woskowych St. Opielińskiego w Krotoszynie

polecam białe światło za kil. m. 4,50, żółte za kil. m. 3,80 z czystego wosku. Przesyła franko. (446)

PASCHALY

białe, albo ubierane woskami kwiatami, po cenach najtańszych.

Przeoglądając ilustrowaną książkę: „Dra Airy metoda leczenia“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinno proto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wyzdrowienie nie uwydnia, dobrać kursowe zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczenia i bez zwłoki zastosować się w powyższe dni. „Wyciąg“ z niego otrzyma na ładanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnym dziele: „Gościec“ znajda cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i nieszkodliwe środki, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniem, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracają gorąco i przynajmniej na krótko, Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadaniem 1 M. 20 fen. na „Metode“, 60 fen. na „Gościec“, przysyła takżę bezpłatnie i franco. Rękoisza katechizm nakładowa w Lipsku (Reich's Verlag-Anstalt in Leipzig)

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego**, plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (15)

Studentów

na stół i stancja przyjmują, ręczą za miłe obfite, rodzicielską opiekę i pomoc w naukach. Konwersacja może być niemiecka i francuska, pianino jest także.

Ruździński, Poznań, ul. Wrocławska Nr. 19. III. piętro. (690)

Nakładem drukarni Jarosława Leitgebraw w Poznaniu wyszły:

O wychowaniu dzieci

Sześć nauk przez **ks. Władysława Chotkowskiego** Licencyata św. Teol. W 8-ce stronnic 219. Cena egzemplarza 2 M., z franko przesyłką 2,20 M.

Na dniu 28 kwietnia rb. przed południem o godz. 10. odbędzie się na sali pana **Gąsiorowskiego** w Kościanie

Walne Zebranie akcyonaryuszów cukrowni Kościańskiej.

Porządek dzienny:
Unormowanie podpisanego kapitału zakładowego i wpłacenie po 10% na każdą akcyę. Na zebranie to zaprasza (688)

Rada nadzorcza cukrowni Kościanem.

WINA Węgierskie

osobiście u producentów na Węgrzech zakupione, poleca w obfitym wyborze po jak najtańszych cenach (689)

A. Cichowicz.

6 koszul męzkich

z najlepszego materiału z cienkimi płóc. gorsami za 7 tal. 6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar. 6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1 1/2 talara.

Wielki wybór krawatów męzkich

kołnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich, jedwabnych szalików damskich, skarpetek i pończoch wełnianych, koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50 Koszule męskie czysto płócienne z najlepszej fabryki bielefeldskiej za 10 talarów 1/2 tuzina.

Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia! przy obstalunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyji koniecznym.

M. Mniszewski, skład płótna i fabryka bielizny, Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Cukry deserowe od 2,00 M. za f. **Karmelki** od 0,80 M. za f.

Czekoladę do gotowania w oryginalnych kragach od 1,50 M. za f.

Czekoladę w proszku **Herbatę czarną (Pecco)** od 5,00 M. za f.

Baranki wielkanocne w wielkim wyborze od 25 fen. od 10 fen. (606)

Jajka poleca (606)

E. Adamski,

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Wrocławska ulica nr. 14.

Na wiosnę

skład ubiorków

dla chłopców i dziewcząt **W. Koehlerowa**, Berlińska ul. 19.

Silesia, Tow. chemicznych fabryk

w Saarau (st. kolei żel. Wrocł.-Pryb.), w Wrocławiu (Schweidn. Stadgr. 12.) i w Merzdorfie (przy szlaskiej Geb.-Bahn). Pod gwarancją treści polecamy nasze znane preparaty nawozowe jako też wszelkie inne używane środki nawozowe. Próby i cenniki na żądanie franko. Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują: R. Barcikowski w Poznaniu. Hermann Mirels w Wrześni. Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) w Śremie. B. Rogaliński w Toruniu. L. Zboralski w Pleszewie. (534)

Magazyn i pracownia sukien damskich

Berlińska ulica nr. 2, poleca na sezon latowy wielki wybór eleganckich kapeluszy, prawdziwe modele i kwiaty paryskie. **W. Grabowska.** (602)

Doniesienie.

Laskawych odbiorców mam zaszczyt uwiadomić, że magazyn mój został zaopatrzony w bogaty wybór nowości na porę wiosenną, oraz że odebrałem najnowsze paryzkie i londyńskie modele. Kompletne elegancko odrobione ubiory od 20 tal., wiosenne palta od 14 tal. poleca i o jak najwcześniejsze zamówienia uprasza (672)

L. Bieliński w Bazarze.

Wszelkie przybory kościelne:

gotowe ornaty, kapy, tuwalnie, umbracula, stuły, bursy itd. również lyońskie adamaszki jedwabne na chorągwie i baldachimy polecamy po cenach umiarkowanych **Sławski & Bogusławski**, BAZAR. (633)

Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzony skład mosiężnych przedmiotów j. t.: najnowszych żelazek do prasowania, miedzianych, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitej wielkości, jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.

Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też stare do przelania, oraz poleca dzwony podwórzowe, kościelne i t. d. (15)

Figury, pomniki, ołtarze, sarkofagi

i wszelkie prace wchodzące w zakres (637)

RZEZBY

wykonywam w marmurze kamieniu, drzewie oraz restauruję takowe. **Antoni Przybyło** rzeźbiarz. Ulica Teatralna nr. 3.

G. Schoenecker

Rynek nr. 8 poleca swój skład sprzętów kościelnych t. j. monstrancje, kielichy, trybularze, lichtarze, pajaki etc. Odnowianie jako też pozłacanie i posrebrzanie, galwaniczne lub w ogniu, wykonywam w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. (635)

Dla kościołów i budowli prywatnych dostarcza

Adolfa Seilera

instytut malowania na szkle oprawiania szyb w kościołach i innych budowli. w Wrocławiu, Neu Taschenstr. 5 figury, szkła architektoniczne i mozaikowe, szkła cyzelowane oraz uskutecznia wszelkie oszklenia sztuczne i na ołowiu. Wzory i rysunki w największym doborze. Ceny bardzo umiarkowane. (527)

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców, z zaliczką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000, do 300,000 Marek poszukuję nającychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili. **IZYDCR LICHT**, agent dóbr w Poznaniu. (675)

Paryskie cukry, owoce, osmażane i kasztany.

Warszawskie cukry, funt po 3 M. i cukry własnego wyrobu codziennie świeże w eleg. pudełkach z fotografią po 2, 2 1/2, 3 i 4 M. za funt poleca

S. Sobeski

w Bazarze (691)

Stancya

dla studentów wskazuje Wny profesor **Krzysztof**. (685)

Ucznia

z wiadomościami terycjenera poszukuje do handlu żelaza, węgla i materiałów budowlanych **W. Trampczyński**, Nakło. (675)

Nowości na porę wiosenną i latową

w zakres garderoby damskiej wchodzące odebrałiśmy i polecamy po cenach nader umiarkowanych. Mianowicie zwracamy uwagę na najnowsze modele paryzkie w kostiumach i okryciach odznaczające się wielką elegancją i gustem. (632)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.